

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 23 KWIETNIA 1948 ROKU

Nr 110 (1038)

Depesze do Rządu R.P.

w trzecią rocznicę podpisania sojuszu polsko-radzieckiego

WARSZAWA PAP. Do Warszawy nadesłane zostały następujące depesze:

Pan Bolesław Bierut, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie moich powinszowań w związku z 3-cią rocznicą podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczypospolitą Polską jak również moich serdecznych życzeń dalszych osiągnięć w dziele budowy silnej demokratycznej Polski oraz umocnienia sojuszu i przyjaźni między narodami.

(—) M. Szwernik.

Do Pana Józefa Cyrankiewicza, Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

W dniu 3-ciej rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy przesyłam narodowi polskiemu, rządowi polskiemu i obojętnie Panu, Panie Premierze, moje przyjacielskie powinszowania. Życzę dalszego umocnienia sojuszu i przyjaźni między naszymi krajami i stałego rozwoju i rozkwitu Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) J. Staliń

Dymitrow w Pradze

PRAGA PAP. — W środę, w godzinach rannych, bułgarska delegacja rządowa złożyła oficjalną wizytę premierowi Gottwaldowi.

W zgromadzeniu narodowym premiera bułgarskiego Dymitrowa i innych członków delegacji powitał przewodniczący David. Przypomniał on w krótkim przemówieniu, że naród Czechosłowacji zawsze żywił wielką sympatię dla narodu bułgarskiego, śledząc jak najżyczliwiej jego walkę o wolność. Toteż podczas wojny bałkańskiej w roku 1912, odbyły się w Pradze demonstracje na znak sympatii do narodu bułgarskiego i podczas tych demonstracji on sam był aresztowany przez policję austro-węgierską. David wyraził przekonanie, że pakt, jaki ma być obecnie podpisanym między oboma krajami przyczyni się do dalszego zacieśnienia wzajemnych stosunków.

Premier Dymitrow podziękował za serdeczne przyjęcie i życzył czechosłowackiemu zgromadzeniu narodowemu pełnego powodzenia w dalszej pracy.

Do Pana Zygmunta Modzelewskiego, Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie moich przyjacielskich powinszowań z okazji 3-ciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy i współpracy powojennej

między Związkiem Radzieckim a Rzeczypospolitą Polską. Jestem przekonany, że polsko-radziecki układ sojuszniczy, który prawdziwie służy sprawie współpracy między naszymi krajami będzie i nadal niezachwianą podstawą przyjaźni naszych narodów.

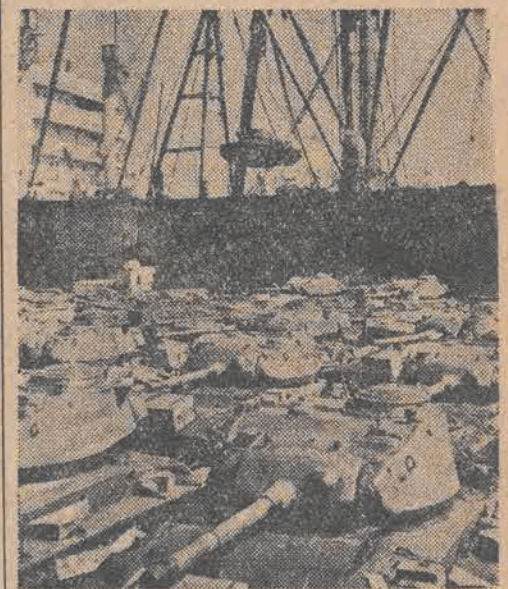
(—) W. Mołotow.

Działania wojenne w Grecji

PARYŻ PAP. — Mimo, że w oficjalnych komunikatach greckiego sztabu generalnego, nie ma o tym żadnych wiadomości, działania wojenne w Rumelii trwają od 6 dni. Sądząc z wiadomości korespondentów gazet ateńskich, w ofensywie udział biorą 3 dywizje armii królewskiej. Oddziały armii demokratycznej ma-

newrują unikając większych starć. Dotąd odbyła się jedna tylko poważniejsza potyczka w miejscowości Timfristos. Król Paweł w towarzystwie szefów angielskiej i amerykańskiej misji wojskowej wyjechał do Lamii. W mieście tym znajduje się sztab korpusu, kierujący działaniami w Rumelii.

„Eksport” amerykański



W czasie, gdy w Turcji wybuchły rozruchy głodowe ludności — amerykańscy fabrykanci broni rozpoczęli wysyłkę... czołgów do tego kraju.

Na ilustracji — turecki parowiec „Yozgurt” wyladowuje tanki USA w Konstantynopolu.

Osiem milionów głosów we Włoszech

padło na I-stę frontu ludowo-demokratycznego — mimo niesłychanych fałszerstw, dokonywanych na rozkaz giełdy USA

RZYM PAP. — Kompletnie wyniki wyborów do Senatu przedstawiają się następująco: chrześcijańska demokracja — 10.740.131 głosów (47,9 proc.), front ludowo - demokratyczny — 6.955.229 głosów (31 proc.), saragatowcy — 1.580.722 głosów (7 proc.), blok narodowy Nitti'ego — 1.364.741 głosów (6,1 proc.), republikanie — 637.433 głosów (2,9 proc.), monarchiści — 436.597 głosów (2 proc.).

włoski ruch społeczny (faszyści) — 244.646 głosów (1,1 proc.). na różne inne ugrupowania padło łącznie 467.684 głosy. Kompletnie wyniki wyborów do Izby posłów są następujące: chrześcijańska demokracja — 12.616.527 głosów, front ludowo - demokratyczny — 7.995.601 głosów, saragatowcy — 1.848.826 głosów,

blok narodowy — 999.166 głosów, republikanie — 650.017 głosów, monarchiści — 729.283 głosów, faszyści — 542.297 głosów.

Pozostałe głosy przypadły kilku drobnym ugrupowaniom.

W najbliższym czasie oczekiwane są dalsze dokładne wyniki.

RZYM (obsł. wł.) — Jak dodają pisma, oficjalne wyniki głosowania we Włoszech ogłoszone zostały przez dzienniki amerykańskie jeszcze przed zakończeniem obliczenia. W ten sposób sensacyjna prasa amerykańska uchyliła zasłonę rozpostartej nad urnami wyborczy mi we Włoszech. Wyniki głosowania były takie, jak to z góry ustalił Departament Stanu.

Posiedzenie Sejmu

28. IV, o godz. 11-aj

WARSZAWA PAP. — Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wł. Kowalski ogłosił następujące zarządzenie:

„Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w dniu 28 kwietnia rb. o godz. 11”.

Marszałek Sejmu Ustawodawczego (—) Wł. Kowalski.

Administrator planu Marshalla ma czarne myśli

WASZYNGTON PAP. — Administrator „europejskiej współpracy gospodarczej” Paul Hoffman w komisji kredytowej Izby Reprezentantów wyraził obawę, że 5 miliardów 300 milionów dolarów wyasygnowanych w ramach „planu Marshalla” może się okazać niewystarczającą sumą. Oświadczył on dalej, że wprawdzie istnieje nadzieja podwyższenia produkcji w krajach korzystających z pomocy amerykańskiej, jednakże nie ma on pewności, czy da się to uczynić.

Zjazd generałów SS

WIEDEN PAP. — Prasa wiedeńska komunikuje, że liczni członkowie b. hitlerowskiego sztabu generalnego zechcieli się do miasta Kassel w Niemczech zachodnich. Do Kassel mieli przybyć m. in. b. szef sztabu armii hitlerowskiej — generał Halder i marszałek Kesselring, zaś w najbliższych dniach oczekuje się przyjazdu marszałka Rundstedta.

Wojewódzki Komitet Jedności Młodzieży

W dniu wczorajszym w sali Domu Kultury Robotn. przy ul. Przędzalnianej w Łodzi odbyło się zebranie członków organizacji młodzieżowych ZWM, TUR, ZMD i WICI, na którym wyłoniony został Wojewódzki Komitet Jedności Młodzieży.

Fiasko konferencji w Bogocie

NOWY JORK PAP. — Minister handlu USA Averell Harriman opuścił konferencję w Bogocie udając się do Waszyngtonu. Delegacje Ameryki łacińskiej uważają ten wyjazd za oznakę, iż konferencja nie da żadnych wyników w sprawach gospodarczych. Tym-

czasem wiadomo, że państwa południowo-amerykańskie dążyły przede wszystkim do zrealizowania gospodarczych celów konferencji w przeciwieństwie do stanowiska USA, które zmierzają do stworzenia bloku panamerykańskiego.

Dowbór-faszysta i łapownik

odpowiada przed Sądem Wojskowym za swe zbrodnie

Wojskowy Sąd Rejonowy przystąpił wczoraj do rozpatrywania sprawy byłego dyrektora Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Łodzi Stanisława Dowbora. Rozprawie przewodniczył płk. Ochńio, oskarża prokurator mjr. Auster, broni z urzędu adw. Stanisław Wróblewski.

Stanisław Dowbór urodził się w 1898 roku w Łodzi. Jest wzrostu średniego, pokaźnej tuszy. W czasie składania zeznań często ociera pot z czoła.

Wśród głębokiej ciszy, jaka zapadła na sali, przewodniczący płk. Ochńio odczytuje akt oskarżenia.

Akt oskarżenia

Stanisław Dowbór zatrzymany został przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa 7 lutego bieżącego roku jako podejrzany o działalność antypaństwową.

W toku śledztwa ustalono, że oskarżony Dowbór jeszcze długo przed wrześniem 1939 roku, kiedy klasa pracująca walczyła o swe prawa i nowy sprawiedliwy ustrój, był zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiego postępu społecznego. Dowodem tego jest między innymi artykuł o Dowborze, zamieszczony w roku 1934 w „Tygodniu Robotnika” (Klisyę z tego artykułu zamieszczamy na II stronie „Głosu”).

Członek faszystowskiego stronnictwa

W okresie okupacji Dowbór znalazł się w szeregach faszystowskiego Stronnictwa Narodowego. W końcu 1939 roku wstąpił w Łodzi do konspiracyjnej organizacji „Organizacja Wojskowa”, podporządkowanej Stronnictwu Narodowemu. Zadaniem tego było zorganizowanie komórki „OW na odcinku inteligencji” łódzkiej. Jest on w stałym kontakcie z kierow-

nikiem łódzkiego SN — Zwierzewiczem Ewarystem. Jako członek wydziału Administracji Zastępczej Dowbór opracowuje plany zorganizowania przyszłego zarządu miejskiego i przyszłej policji faszystowskiej w Łodzi. W pierwszej połowie 1943 roku pracuje pod kierownictwem szefa Administracji Zastępczej w Warszawie pseudo „Ryszard”. W grudniu 1944 roku odbywa się w Plotrkowie w mieszkaniu jednego z członków SN zebranie okręgu łódzkiego, gdzie wyłoniony zostaje zarząd okręgu łódzkiego S. N. i omówione zostają przyszłe formy działalności w związku ze zbliżającą się ofensywą wojsk radzieckich i polskich.

Dowbór nakłada maszkę „socialistyczną”

Po wyzwoleniu oskarżony Dowbór nie ujawnia się, lecz kontynuuje swą działalność w ramach nielegalnego SN. Pragnąc ukryć swe właściwe oblicze wstępuje do PPS.

Poza swą przestępczą działalność w ramach SN Dowbór jako dyrektor Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego stworzył w instytucji tej warunki takie, że niemożliwością było uzyskać cokolwiek w Urzędzie bez łapówki.

Łapownik z łódzi

W okresie od 1946 roku do 7 lutego 1948 ro-

ku w 12-tu stwierdzonych wypadkach załatwił sprawy z osiągnięciem dla siebie korzyści majątkowych, przydzielał sklepy, maszyny, wy dawał zezwolenia na przewóz mebli do Warszawy, wydzierżawiał warsztaty i sklepy, obniżał samowolnie tenuty dzierżawną — i na tym zarobił miliony złotych.

Poza tym Dowbór oskarżony jest o przecho wywanie broni palnej w biurku w kasie OUL.

Tyle mówi o działalności przestępczej Dowbora akt oskarżenia, będący tylko suchym ciągiem z całokształtu przestępstw oskarżonego ustalonych zarówno jego zeznaniami, jak zeznaniami świadków w śledztwie.

Przewodniczący otwiera przewód sądowy.

Pierwszy składa wyjaśnienia oskarżony. Prze dewszystkim zarzeczca on z miejsca wszystkim zarzutom aktu oskarżenia. Jednak później orzycienny do muru pytaniami Sądu i prokura tora sam zaplatuje się w sieć bez wzięcia i ustala szereg obciążających go faktów.

Starannie unika w opisie swojej działalności dat od 1930 roku do 1945, z którego to okresu datuje się jego działalność w Stronnictwie Narodowym

Działalność podziemna Dowbora

Prokurator: Jakże kontakty z podziemiem miał oskarżony w okresie okupacji?

Oskarżony: Na początku roku 1939 pracowa łem z inż. Kralkowskim, z którym zapoznał

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Dowbór - faszysta i łapownik

odpowiada przed Sądem Wojskowym za swe zbrodnie

(Dokończenie ze str. 1-ej)
mnie Zajaczkowski — przedwojenny prezydent
Zgierza. Organizowaliśmy wspólnie działalność

charytatywną, której celem była pomoc dla ro-
dzin, których ojcowie byli w GG. Pewnego
razu przyprowadził do mnie Kralkowski Zwie-

rzewicza, którego nie znam. Zwierzewicz
zwrócił się do mnie z prośbą o udzielenie fał-
szowania dokumentów dla członków organizacji
wojskowej. Ze Zwierzewiczem zetknąłem się
również w Częstochowie, dokąd dostałem się
po wysiedleniu z Łodzi i tam powiedział mi, że
jest on delegatem rządu konspiracyjnego na
okręg łódzki.

W dalszym ciągu swoich zeznań Dowbór o-
pisuje zebrania SN w Piotrkowie gdzie udał
się wraz z Kralkowskim. Na zebraniu tym o-
mawiana była sprawa samorządu. Wtedy to
Dowbór wszedł do tak ewanej „Administracji
Zastępczej” pod pseudonimem Milicki. „Admi-
nistracja Zastępcza” miała organizować aparat
administracyjno-samorządowy, któryby w wy-
padku objęcia władzy w wyzwolonej od Niem-
ców w Polsce — miał być powołany do życia
przez faszystowskie Stronnictwo Narodowe.

Już po wyzwoleniu Dowbór jako członek
PPS, do której wkładł się dla zamaskowania
swojej antypaństwowej roboty uczestniczył la-
tem w zebraniu SN w mieszkaniu adw. Kotow-
skiego przy ul. Sienkiewicza. Na sprawie ze-
znaje on wykrętnie, że przyszedł do Kotowskie-
go żeby pożyczyc książki potrzebne mu do stu-
diów wyższych. Jak w rzeczywistości wyglą-
dały te studia — wyświelta nam właśnie obec-
ny proces.

Sąd przypomina Dowborowi zeznania złożone
przez niego w sprawie wyżej wymienionego
zebrania. Mówił on w czasie śledztwa, że u Ko-
towskiego były rozważane możliwości dalsze-
go rozwoju i istnienia Stronnictwa Narodo-
wego.

Należy przypomnieć naszym czytelnikom, że
działo się to latem 1945 roku kiedy cały kraj
dźwigał się ze zniszczeń wojennych, kiedy
rząd demokratyczny budował przyszłość dla ro-
botnika, chłopca i inteligenta polskiego — w
tym samym czasie Dowbór bierze udział w nie-
legalnej działalności faszystowskiego Stron-
nictwa Narodowego, którego głównym celem by-
ło ponowne wprowadzenie w Polsce rządów
fabrykantów i obszarników.

Następne pytania Sądu i prokuratora prze-
chodzą do sprawy notatki umieszczonej w 1934
roku w Tygodniu Robotnika, a dotyczącej fak-
tu niedopuszczenia przez oskarżonego do zbior-
ki na rzecz strajkujących robotników.

Dowbór nie umie powiedzieć dlaczego nota-
ki tej nie sprostował w prasie, dlaczego cał-
kowicie milczał, które potwierdzało jego
winę, pokrył ukazanie się tego artykułu, który
przedstawiał go jako faszystę — gorliwego stró-
żnika interesów sanacyjnego rządu, oraz jako o-
szustę, który sprzeniewierzył znaczne sumy
w ówczesnym Zarządzie Miejskim. Nie zaprze-
czył artykułowi, bo był prawdziwy.

TYGODNIEN ROBOTNIKA

Nr. 58 (39) Warszawa-Łódź, dnia 9 września 1934 r. Rok II

Nasz Dowbór

Dnia 28 sierpnia r. b. na posesji
przy ul. Zagajnikowej 456 w maga-
zynie Oddziału Drogowego wypłaca-
no zarobki robotnikom sezonowym. W
tym samym czasie przybyła z listą
składek dobrowolnych komisja straj-
kowa jedwabników, zbierając skład-
ki na bohatersko walczących robotni-
ków w 12 tygodniowym strajku.

Kilku zaledwie robotników zdążyło
wpisać swe składki, gdy zaintereso-
wał się tem obecny na placu Stani-
sław Dowbór, pracownik Urzędu
Kontroli. Podszedł do członków Ko-
misji Strajkowej, poprosił o listę, o-
bejrzał ją i schował do kieszeni, o-
świadczając, że zbieranie składek ta-
kich jest niedozwolone zgodnie z za-
rządzeniem Komisarza Wojewódzkie-
go.

Z tego wynika, że na terenie Ma-
gistratu wolno zbierać składki na
wszystkie sanacyjne instytucje, na-
wet gdyby pracownicy i robotnicy nie
dawali dobrowolnie, a pod presją
swoich przełożonych, natomiast nie
wolno zbierać na strajkujących i gło-
dzących robotników.

Oto zasadnicza różnica, jaka zacho-
dzi pomiędzy socjalistycznym Magi-
stratem a rządami Komisarza. So-
cjalistyczny Magistrat daje sam pie-
niądze strajkującym włókniarzom, a
nawet górnikom, za rządów Komisa-
rza nie wolno zbierać pieniędzy na
strajkujących.

KTO TO JEST DOWBÓR?

Znając tego pana, nie dziwi nas je-
go zachowanie. Za komisarza nabrał
pewności siebie, został bowiem prze-
niesiony z Wydziału Statystycznego
do samego Urzędu Kontroli na stano-
wisko referenta.

Aranżowano swego czasu sprawę
przeciw kierownikowi garażu o nadu-
życia. W garażu były nadużycia tyl-
ko dokonywane przez osobę, która na
komisji dyscyplinarnej wystąpiła w
roli świadka. Dopiero później oferta
ta się ujawniła i świadek popełnił
samobójstwo. Pierwszy ważniejszy
występ Dowbora z ramienia Urzędu
Kontroli nastąpił w tej to sprawie,
gdzie występował jako prokurator
komisji dyscyplinarnej.

„WOJSKOWA” PRZESZŁOŚĆ DOWBORA

W roku 1917 Stanisław Dowbór
został wydalony z P. O. W. za rozbi-
jającą robotę, za gadulstwo (dekons-
pirowanie). Na zakończenie swej
przynależności do P. O. W., został
obity laską w herbaciarni „Łodzia-
nin” przy ul. Radwańskiej przez in-
ż. Włodzimierza Kurpła - Konopczy-
ńskiego, komendanta podch. P. O. W.,
członka O. K. R. P. P. S.

W r. 1918 wstąpił do wojska, do
szkoły podchorążych. Jednak za św-
śnięcie koledze zegarka i inne nadu-
życia został wylany z wojska i pozba-
wiony szarży.

W końcu 1920 r. wrócił do Łodzi i
defilował po ulicach miasta w mun-
durze prawie oficerskim, obszytym
makaronami, mając na piersi szereg
medali. Niedługo jednak nasz bohater
paradował z temi odznakami, albo-
wiem w grudniu 1920 r., kiedy Dow-
bór w towarzystwie niewiast znajdo-
wał się w „Louvrze”, podszedł do
niego podoficer żandarmerji, zerwał
mu medale i powiedział:

— Pamiętaj łobuzie, że jak jeszcze
raz to włożysz, to pójdziesz do kry-
minału.

DALSZA DZIAŁALNOŚĆ... SPORTOWA

Człowiek taki jak Dowbór nie mo-
że siedzieć spokojnie. Próbuje szcze-
ście w działalności sportowo - polity-
cznej. Jeżeli piszemy politycznej, to
dlatego, że jego działalność na niwie
sportowej ma dużo wspólnego z po-
lityką.

Jest członkiem (r. 1926) klubu
„Bieg” istniejącego przy Ch. D. W
tym czasie dużo ludzi zmienia kła-
nek, nie też iżwiwego, że i Dowbór
grawituje do Strzeleckiego Klubu
Sportowego. Falszuje protokół ze-
brania członków „Biegu” i dokony-
wuje suzji ze Strzelcem. Na członków
zarządu klubu „Bieg” zrobiono odpo-
wiedni nacisk (groźba redukcji) i
sprawa ucichła.

Faktem jest, że karjera sportowa
Dowbora już zwichnięta.

WNIOSEK

Jeśli chodzi o teren pracy zawodo-
wej Dowbora, to fakt przeniesienia
go z Urzędu Statystycznego do Urzę-
du Kontroli świadczy dobitnie o mo-
ralności jego protektorów

Urząd kontroli staje się przedsta-
nią dla rozbitych żeglarzy politycz-
nych. Pierwszy żeglarz zbłąkany to
J. Zalewski, który w r. 1926 wyrażał
się krytycznie o osobie Piłsudskiego,
dopiero niedawno dostał nagrodę od
sądu B. B. W. R. pod przew. adw. A.
Obuchowicza. Po tem był gorącym
piłsudczykiem. Przeszedł ewolucję
przez wszystkie prawie partje. Stał
na czele Z. Z. Z., skąd go usunięto,
aby nie przeszkadzał.

Drugi żeglarz to Dowbór, mający
karte swoją mocno zapisaną i po-
przebieżaną. Sa nawet na niej kł-
ksy.

Kto wiedział o przeszłości Dowbora

Prokurator, wracając jeszcze do sprawy u-
działu oskarżonego w Stronnictwie Narodo-
wym pyta: Czy oskarżony mówił komuś o
swoich kontaktach z SN? Czy oskarżony ujaw-
nił się?

Oskarżony. Parę dni przed konferencją wo-
jewódzka PPS zwróciłem się do Wachowicza
i powiedziałem mu o tym. Wachowicz powie-
dział, że sprawę trzeba rozpatrzyć, ale po u-
kończeniu konferencji.

Dodatkowo Sąd odczytuje zeznania Dowbora

Zeznania świadków

Świadkowie zeznają pod przysięgą.
Pierwszy zeznaje świadek Władysław Lewan-
dowski. Zalałwił on za pośrednictwem Dow-
bora kilka spraw w Urzędzie.

Przed wszystkim za 100 tysięcy złotych zo-
stał przydzielony sklep na cukiernie pod firmą
Ali Czolek przy zbiegu ulic Piotrkowskiej
i Południowej. Sklep ten przeznaczony był za-
sadniczo na spółdzielnię dla pracowników OUL
— jednak Dowbór nie zawahał się dla osobistych
korzyści cofnąć przydział i przeznaczyć

ze śledztwa: Do 1948 roku nikomu nie mówi-
łem o swoich kontaktach z SN — mówił Dow-
bór.

Jest rzeczą charakterystyczną dla kierunku
działalności byłego sekretarza PPS w Łodzi
Wachowicza, że wiedząc o udziale Dowbora w
SN jeszcze przed konferencją nie zaprotesto-
wał, a przeciwnie wysunął go do Rady Woje-
wódzkiej PPS już na konferencji.

Sąd zarządził następnie postępowanie dowo-
dowe.

Łapówki, łapówki...

Świadek Tomczak zeznaje, że za wydzierża-
wienie przedsiębiorstwa wędliniarskiego wpła-
cił Dowborowi 50 tysięcy złotych, następnie
zaś za obniżenie taryfy dzierżawnej z 1.8 do
1. procenta wpłacił 2 razy po 35 tys. zł. Poza
tym wręczył Dowborowi 100 tys. zł. otrzyma-
nych od Czapliskiej i 60 tys. zł. otrzymanych
od Paszkiewiczowej za przydzielenie jej mie-
szkania w domu będącym własnością OUL-u.

W faszystowskim podziemiu

O politycznej działalności Dowbora w okrę-
sie okupacji i po wyzwoleniu składa obszerne
zeznania świadek Zwierzewicz Ewaryst, przed-
wojenny działacz Stronnictwa Narodowego w
Łodzi, ławnik z ramienia tego stronnictwa w
magistracie łódzkiej, karany sądownie za po-
gromową akcję antyżydowską. W końcu paź-
dziernika 1939 roku wiceprezydent Zgierza Za-
jaczkowski przekazał świadkowi ówczesnemu
przewodniczącemu zarządu okręgowego Stron-
nictwa Narodowego — oskarżonemu Dowborowi,
ewerbowanego do Organizacji Wojskowej u-
tworzonej przez to stronnictwo. Świadek wydał
Dowborowi polecenie wciągnięcia nowych lu-
dzi do organizacji. W roku 1940 Dowbór do-
starczył świadkowi człowieka wykwalifikowa-
nego w fałszowaniu dokumentów niemieckich.
Wskutek wyjazdu Dowbora z Łodzi świadek
tracił go z oczu, ale w końcu 1942 roku znów
nawiązuje z nim kontakt i przypomina mu
jego przynależność do SN i wynikającą stąd
konieczność przestrzegania subordynacji orga-
nizacyjnej. Władze naczelne Stronnictwa Naro-
dowego szukały wtedy ludzi zdolnych do pra-
cy w tak zwanej Administracji Zastępczej.
Świadek wydał Dowborowi polecenie organiza-
cyjne, by przeniósł się do Warszawy w celu
rozpoczęcia pracy w tej dziedzinie. W roku
1943 świadek spotykał się z Dowborem w War-
szawie i w pewnym lokalu na Świętokrzyskiej
przekazał go przedstawicielowi władz naczel-
nych Stronnictwa Narodowego — adwokatowi
„Ryszardowi”. Po pewnym czasie świadek zo-
rganizował zebranie, na którym wygłosił referat
o sytuacji wojennej. Dowbór był obecny na
tym zebraniu. Z polecenia świadka Dowbór
tętał się zaopatrywaniem członków SN w fik-
cyjne dokumenty. Gdy po pewnym czasie świa-
dek zagadnął Dowbora, jak rozwija się współ-
praca z „Ryszardem” — Dowbór oświadczył
mu, że jest z tej współpracy zadowolony.

W marcu 1944 roku świadek został wywie-
ziony do obozu w Stuthofie, a po powrocie la-
tem 1945 roku — zaczął interesować się swoi-
mi dawnymi współpracownikami, a więc i Dow-
borem. Zaprosił go na „pogawędkę towarzy-
ską” do mieszkania adwokata Kotowskiego.
Na zebraniu tym świadek wygłosił referat, w

sklep dla przedsiębiorcy prywatnego.
Następnie przydzielił maszynę ślusarskie
dla Gajewicza, za co za pośrednictwem świad-
ka otrzymał kupon na jesionkę.

Za sprzedaż krosien ob. Kurowskiemu otrzy-
mał 100 tysięcy złotych.

Za pozwolenie przewiezienia pianina do Byd-
goszczy otrzymał 40 tysięcy złotych.

I tak dalej, i tak dalej — mnożą się łapów-
ki, jakie otrzymywał Pan Dyrektor by móc pro-
wadzić wygodne i wykwinne życie.

Z tej sumy Dowbór dał świadkowi 15 tys. zł.
Wszystkie te transakcje były załatwiane w ga-
binie Dowbora.

Świadek Szatkowski Stefan, handlowiec,
dwukrotnie w listopadzie i grudniu ubiegłego
roku wręczał Dowborowi w jego gabinecie po
50 tys. zł. za przyspieszenie aktu kupna skład-
nicy ziemi w Łodzi przy ul. 11 Listopada 103-
105 wraz z remanentem poniemieckim.

którym wyraził swój stosunek do nowej rze-
czywistości.

Prokurator: — Kto zalecił Dowborowi posłu-
gowanie się pseudonimem Milicki?

Świadek: — Ja mu zaleciłem.

Prokurator: — Jakim miała cele Organizacja
Wojskowa?

Świadek wyjaśnia, że poprzez tę organizację
mieli być wciągani ludzie do SN. Świadek za-
przeza, jakoby Organizacja Wojskowa miała
kiedykolwiek cele charytatywne. Zaprzeza
również, jakoby kiedykolwiek powiedział Dow-
borowi, że jest delegatem „rządu podziemne-
go” bo też faktycznie nim nie był, był tylko
kierownikiem biura subdelegatury „rządu” na
okręg łódzki.

Prokurator zapytuje, czy wydawał polecenia
Dowborowi jako urzędnikowi państwowemu,
czy też jako członkowi Organizacji Wojskowej.

Świadek: Nigdy jako urzędnikowi państwo-
wemu. Wydawałem mu polecenia jako człon-
kowi Organizacji Wojskowej SN.

Prokurator: Kto był obecny na zebraniu u
Kotowskiego — latem 1945 r.?

Świadek: Kotowski, Bryński, zaproszony
przez mnie, Dowbór i inni.

Prokurator zapytuje, czy Dowbór robił świad-
kowi kiedykolwiek wyrzuty za to, że zaprosił
go na zebranie do Kotowskiego.

Świadek: — Nie.

Prokurator: — Czy Dowbór prosił was o u-
łatwienie mu korzystania z biblioteki Kotow-
skiego.

Świadek nie przypomina sobie niczego po-
dobnego.

Przewodniczący zapytuje, dlaczego po po-
wrócie z obozu świadek zwrócił się do Dowbo-
ra.

Świadek: — Szkoda mi go było stracić dla
Stronnictwa Narodowego.

Zeznania składa jeszcze świadek Kurowski,
który za pośrednictwem Lewandowicza dał
Dowborowi 150 tys. zł. jako łapówkę za
sprzedaż tkalni mechanicznej w Bełchatowie.

Za sam zaś kupiony obiekt zapłacił Skarbo-
wi Państwa 143 tys. zł.

O godz. 17-ej Sąd zarządził przerwę do dnia
dzisiejszego. Prawdopodobnie dzisiaj nastąpi
zakończenie przewodu sądowego

Cukrownie muszą rozliczyć się z plantatorami za rok ubiegły

Burak cukrowy podniesie zamożność rolnika

Zwiększenie uprawy buraka to polepszenie gospodarki

Do naszego pisma Czytelnicy nabierają tym listy ze wsi i odwiedziny chłopów w Ostatnio kilku gospodarzy zwróciło się w akcji kontraktowania buraków. Uwagi najszybszych wyjaśnienie od właściwych

Przebieg kontraktowania buraka cukrowego na terenie województwa łódzkiego jak donosiliśmy, postępuje naogół pomyślnie. Powiat kutnowski już przed tygodniem przekroczył plan kontraktowania i osiągnął 130 procent zaplanowanego obszaru uprawy buraka. Przeciętą dla województwa łódzkiego w chwili obecnej wynosi około 80 procent. Bez wątpienia od dnia 15 maja to znaczy od chwili zakończenia akcji kontraktowania procent ten zostanie jeszcze znacznie zwiększony.

Tym nie mniej konieczne jest zwrócenie uwagi na pewne fakty jakie miały miejsce w powiecie wieluńskim i łęczyckim.

Powiadomiono nas, że w wielu wypadkach cukrownie dotychczas nie uregulowały wszystkich swoich zobowiązań zaciągniętych w stosunku do chłopów — plantatorów. Wielu gospodarzy nie otrzymało zapłaty za transport buraków do cukrowni, oraz premii za większy plon z hektara.

Takie przetrzymywanie należnych rolnikom sum jest sprzeczne z postanowieniami Rządu i rozporządzeniami Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego. Wobec dyrekcji cukrowni winnych naruszenia rozporządzeń władz zwierzchnich powinno być wdrożone dochodzenie i wyciążenie właściwe konsekwencje.

Rzecz jest jednak najważniejsza, aby rolnikom niezwłocznie wyrównano wszystkie należności zaległe. Żadnej zwłoki być tu nie może.

Chłopi z powiatów wieluńskiego i łęczyckiego stwierdzają, że w zeszłym roku odbiór buraków przez cukrownie był źle zorganizowany. Zdarzały się wypadki, że chłopi czekali w cukrowni po 48 godzin nim odebrano przywiezione buraki.

Przy wadze zdarzały się wypadki, że nieuczciwi pracownicy cukrowni określali procent zanieczyszczenia buraków na 15 a nawet na 18 procent wagi, podczas gdy przeciętnie zanieczyszczenie buraków wynosi zwykle od 3 — 10 procent nawet przy najbardziej brudnych burakach. Podobno nieuczciwi wagom wchodził w porozumienie z niektórymi gospodarzami, którym dopisywali nadwyżki osiągnięte z fałszywego określenia zanieczyszczenia buraków pochodzących od innych gospodarzy. Osiągnięte w ten sposób znaczne sumy dzieliła między siebie spółka pracowników cukrowni i kilku plantatorów.

Ludzie na wsi czasem pozwalają się oszukiwać aferzystom i kombinatorom, ale mają poczucie, że są pokrzywdzeni i mają żal, który niesłusznie jest skierowany do cukrowni, a nie do jej nieuczciwych pracowników. Gdyby były złożone odpowiednie doniesienia na oszustów lub tych, którzy czy to przez złośliwość, czy przez

coraz większego zaufania. Świadczą o naszej redakcji.

do nas w sprawie pewnych niedociągnięć te podajemy poniżej i domagamy się, jak czynników.

swoją niezaradność wstrzymują wypłaty plantatorom — to napewno władze cukrowni wyciągnęłyby odpowiednie wnioski i sprawy te zostałyby natychmiast uregulowane.

Dowiadujemy się również, że w wielu wypadkach inspektorzy, cukrowni w najbardziej odpowiednim sezonie to znaczy jesienią i zimą zaniedbywali swoje obowiązki i usiłowali zawierać kontrakty przy swoim biurku to znaczy nie wyjeżdżali w teren i nie utrzymywali bezpośredniego kontaktu z chłopami. W okresie jesiennym dobry gospodarz planuje obsiew i to jest właściwy moment do prowadzenia akcji uświadamiającej i zawierania kontraktów. Niestety pewna ilość inspektorów moment ten przeczyła. Późne zaś zawieranie kontraktów dopiero na przedwiośniu i na wio-

Czytelnicy piszą

My nie czekamy, a budujemy

Dużo zrobiło się na wsiach, inaczej one wyglądają, inne w nich nastroje panują, niż w latach sanacji, a nawet w pierwszych latach po wyzwoleniu. Ale wiele spraw idzie jeszcze ciężko. W naszej gminie Rudzie Malenieckiej daje się zauważyć jeszcze dużo zacofania z dawnych czasów. Są u nas prorocy zapatrzeni w brytyjskiego lwa, którzy mówią, że się zmienią, że tak nie będzie, że bez pomocy amerykańskich Trumanów i Marshallów Polski nie odbudujemy. Fałszywi ci prorocy czekają, a gorzej, paraliżują dobre chęci u innych i hamują odbudowę. Duża część społeczeństwa w naszej gminie rzetelnie pracuje, aby szybko odbudować i naprawić zło wyrządzone przez hitlerowskiego okupanta — ale są ludzie bogaci i ogłupieni, którzy nie kwapią się do tej pracy — lecz diabeł wie na co czekają.

Ciężko jest na wsi bez uczciwej ludowej inteligencji. I dlatego wiele rzeczy jeszcze kuleje. Ci co mogliby pomóc czy dzięki zasobom materialnym, czy dzięki swej wiedzy i wy-

kształceniu hamują rozwój gospodarki przez bezrozumne czekanie.

My, chłopci małorolni, średniorolni i robotnicy wjejsy nie czekamy. Pracujemy i uczymy się pracować coraz lepiej. Póglębiamy swoją naukę, zdobywamy nowe doświadczenie, a w niedalekiej przyszłości zostaniemy poparci przez naszą młodzież, która obecnie zdobywa oświatę. Zdaje się, że przyjdzie taki dzień, że będziemy mogli się zupełnie obejść bez tych panów, którzy teraz czekają — doczekają się oni tego, że będą niepotrzebni. Już teraz widzimy, że się coraz lepiej bez nich obywamy.

Nasza gminna Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej” ma coraz większe osiągnięcia i zyskuje coraz większe zaufanie społeczeństwa. O pracy naszej spółdzielni napiszę obszerniej innym razem.

Im więcej roli pod uprawę buraka cukrowego w gospodarstwie — tym bardziej zamożny jest rolnik, tym lepsza będzie jego gospodarka.

K. J. Zaleyski.

Ruda Maleniecka.

Antoni Łopys.



Spółdzielnia
w
Rudzie
Malenieckiej

Trzy lata temu, okupant zostawił nam zupełnie zdewastowaną gospodarke — a ilość bydła na terenie województwa łódzkiego wynosiła około 60 procent stanu przedwojennego. Zdolność produkcyjna tego zmniejszonego bydłostanu w konsekwencji słabego żywienia, złej pielęgnacji — była bardzo mała. Wszystkie mleczarnie i zlewnie były częściowo lub całkowicie poniszczone. Ewidencja krów, buhaj i przychówku. — wogóle nie istniała, a rasy bydła były pomieszane nieodpowiednio w terenie. Rozplodniki — buhaje — były w niewystarczającej ilości i jakości, a brak wiadomości o ich przodkach nasuwał troskę co do wartości przyszłego przychówku.

Związek Samopomocy Chłopskiej — już w pierwszych miesiącach 1945 r. przystąpił do planowej akcji, której celem miało być podniesienie bydłostanu i produkcji mleka. Została zaprowadzona ewidencja krów, a corocznie przeprowadzane dwukrotnie przeglądy rozplodników dały możliwość ustalenia istotnych potrzeb terenu w tym zakresie. Jednocześnie lepsze buhaje, komisyjnie przez wybitnych fachowców oceniane, były sprzedawane za pośrednictwem aukcji — przetargów, dzięki któ-

Więcej dobrych, zdrowych krów

hasłem Zrzeszenia Hodowców Bydła

rym chłop miał możliwość zapoznania się z cechami budowy i użytkowości bydła które winny być aktualne w terenie. Lepsze krowy, o wyższej wydajności mlecznej, zostały objęte specjalną opieką w ramach Kół Kontroli Obór oraz poddane celowemu doborowi. Z roku na rok rozszerzała się sieć punktów kopulacyjnych buhaji, konkursów wychowu. pokazów żywienia, pokazów pielęgnacji pokazów budynkowych, propagandowych poletek pastewnych, pokazów suszenia siana i t.p.

Związek Samopomocy Chłopskiej, rozbudowując ten tak ważny dział gospodarki zarodowej, odczuwał brak wykształconych odpowiednio fachowców. Trudność ta została usunięta w własnym zakresie — przez cały szereg kursów szkoleniowych, przeprowadzonych w ośrodku szkoleniowym Związku Samopomocy Chłopskiej w Woli Błędowej (koło Strykowa). Wreszcie w 1947 r. Związek zorganizował Zrzeszenie Hodowców Bydła, które ma skupiać w przyszłości najlepszych hodowców — chłopów, a które w swoim planie pra-

cy poza mnóstwem technicznych bezpośrednich poczynań hodowlanych, ma specjalnie reprezentować potrzeby wsi na odcinku produkcji mleka.

Hasłem, które było i jest na przyszłość podstawowym w pracach Związku Samopomocy Chłopskiej w tym zakresie — jest więcej dobrych i zdrowych krów i jak najwyższa produkcja zdrowego, pełnowartościowego mleka, zdatnego do konsumpcji w stanie świeżym.

Czy Związkowi Samopomocy Chłopskiej chociaż w części udało się na terenie województwa łódzkiego cel osiągnąć — zilustrują cyfry i tak: w 1946 r. ogólna ilość krów wynosiła 269.768 sztuk, a w 1947 r. — 295.783 sztuk — co wskazuje na 8,8 procent wzrostu pogłowia krów. W r. 1946 uznano buhaji 1605 sztuk, w 1947 r. już 1747 sztuk. Do poprawy stanu jakościowego i powiększenia ilości buhaji — przyczyniły się liczne konkursy wychowania buhaji. W latach 1946-47 urządził Związek Samopomocy Chłopskiej 45 konkursów z 200 buhajami. Przetargi na materiał ho-

dowlany w jednym 1947 r. zorganizował Związek w 9 punktach o ogólnym udziale 160 buhaji. Podobnie na odcinku żywienia inwentarza zorganizował Związek 9 pokazów powiatowych żywienia i pielęgnacji krów. Jednocześnie silny nacisk położono na pastwiska kwatery, konserwację pasz w silosach i t.p.

Wspomniane koła kontroli obór obejmowały w 1947 r. 2.746 najlepszych krów, a niekiedy wydajność mleczna była wprost imponująca. Rekordzistka w chłopskiej hodowli dała w roku 1946-1947 — 5.695 litrów mleka za 305 dni udoju (przeciętnie dziennie 18,5 ltr.) Przeciętna roczna wydajność krów chłopskich objętych tą akcją w ostatnim roku wynosiła 2.910 ltr. mleka przy 3,42 proc. tłuszczu. Wreszcie w pracującym dopiero od połowy sierpnia 1947 r. Zrzeszeniu Hodowców Bydła zostały zrzeszone wszystkie ośrodki kultury rolnej oraz 422 gospodarstwa chłopskie o dobrym stanie hodowli bydła. Akcja zapisu do ksiąg rodowodowych trwa — ale już teraz Związek może się pochwalić zapisem ok. 1.000 najlepszych krów, które w przyszłości staną się fundamentem budowanej nieomal od podstaw hodowli rodowodowej bydła.

Maciej Berlak

do kuzyna w mieście

Kochany Feliksie!

Pracowałem akurat, uważasz, w polu z Olesiem, kiedy nagle jakiś ruch na drodze się zrobił.

— Pędź — rzekłem do synka — i dowieź się, co się tam stało?

Chłopak migiem w te i nazad obrócił i taką wiadomość przynosi:

— Konie Julka Owczarka wróciły...

— Jaki to same? — pytam.

— Same to nie — oświadczył Oles — ale z wozem.

— No, a Owczarek?

— Niewiadomo. Trzeba go poszukać. Może wypadek jaki mu się przytrafił.

Ano, poszliśmy Julka szukać. Baliśmy się nawet bardzo, że zwoloki tylko znajdziemy, bo chyba się biedak z samochodem albo pociągiem zderzył, gdyż wóz był uszkodzony. Raptem — Michałak, co siedł na przedzie w krzyk: patrzcie, patrzcie tutaj... Patrzymy, a tu rzeczywiście w rowie leży Owczarek, ale nie rozbity ani poraniony, tylko pogrążony we śnie jak to się mówi, błogim, bo się uśmiechał.

Budzimy go, a ten najpierw zaczął coś belkotać, a potem skoczył na równe nogi i woła:

— O rany! A konie moje i wóz — gdzie?

— W knajpie żeś zostawił — roześmiał się Parpanus, ale widząc, że Julek na tę uwagę zrobił się bardzo blady, pocieszył go zaraz, że do wsi same przyszły. Tu nasz Owczarek zmieszał się z kolei bardzo.

— Bo ja wiecie — powiada — popiłem sobie nie łożo.

— Tego nam nie potrzebujesz mówić — odparliśmy — sami widzimy.

— A wszystko przez pomoc sąsiadką — ciągnął dalej Owczarek.

— Przez pomoc sąsiadką? — krzyknęliśmy srodze zdziwieni — a oż ma pomoc wspólnego z pijatyką?

— Ma — oświadczył Julek — pomogłem uważać Przykiemu konia do orki pożyczając, na co on powiedział: „ja ci się bracie za to odwiedzę” i pojechaliliśmy do miasta w knajpie się gościć.

Ma się rozumieć, wytłumaczyliśmy Owczarkowi, że nie na tym wcale pomoc sąsiadka polega, żeby za gorzałkę płacić, lecz żeby przy okazji czymś przytecznym się przysługującemu odwzajemnić, tak jak to inni godni gospodarze ze wsi naszej robią. Na, nie?

Twój Maciej Berlak.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM
CZŁOWIEKA I NARODU.

To i owo

Dowód osobisty

Spotkałem wczoraj na ulicy mego przyjaciela, Kazia. Bardzo się chłop ucieszył, klepnął mnie z radości w ramię i powiada:

— Z nieba żeś mi, bracie, zleciał. Chodź, pójdziemy na pocztę.

— Na pocztę? — skrzywiłem się z niechęcią. — Nie, nie pójdę. Na pocztę łok i ogonki i w ogóle nie widzę potrzeby...

— Ależ frajerze — przerwał mi Kazio — nie rozumiesz, że idę podjąć większy przekaz pieniężny?

— Rozumiem — odpartem chłodno. — Wiesz, że ci nawet, lecz przynajmniej, że to twoja prywatna sprawa, tudzież interes...

— Nieprawda! — krzyknął przyjaciel. — To także twój interes, bo wiem, że teraz z forsą krucho stoisz, więc ci z przekazu zaraz pożyczkę odpalę...

Ten szczerzy okrzyk zadecydował, że już bez wahania udałem się z Kaziem na pocztę. Doszliśmy od razu do kasy, ale ob. kasjerka stwierdziła, że nie mamy polecenia wypłaty, wobec czego winniśmy stanąć w kolejce do sąsiedniego okienka. Stanęliśmy w kolejce i po tzw. pewnym czasie dotarliśmy do okienka. Kazio szarmancko przemawiając podał wiadomość o przekazie, ale ob. referentka zgasiła jego swadę krótkim: proszę o dowód osobisty!

— Daj legitymację związkową — poradziłem z właściwą sobie życzliwością.

Przyjaciel mój sięgnął posłusznie po legitymację Zw. Zawodowego Zbieraczy Znaczków Pocztowych, lecz ob. referentka oświadczyła, że to żaden dowód. — Tu — nawet — dodała — adresu pańskiego nie ma.

— Czekaj-no — rzekłem do Kazia — a gdy byś tak pokazał legitymację pracowniczą?

Kazio pokazał legitymację pracowniczą, lecz ob. referentka stwierdziła, że uprawnia ona jedynie do korzystania z taryfy ulgowej na pociągach KEE, a nie podejmowania pieniężny.

— Hm, hm — zmartwiłem się bardzo. — Więc w takim razie może — metryka?

Ob. referentka uśmiechnęła się na to ironicznie. — Metryka? — powiedziała. — Niech pan schowa swoją metrykę, przyda się panu do ślubu, albo do pogrzebu, mnie ona nie potrzebuje.

— Więc co pani właściwie potrzebne? — zawołaliśmy głośno z Kaziem.

— Palcówka. Przynajmniej — palcówka.

Kazio zafasował się ogromnie i już miał odejść od okienka, gdy nagle przyszło mu coś do głowy, bo zacerwienił się i nachylał się do okienka, szepnął:

— Proszę pani, nie mam „palcówki”, ale za to posiadam kennkartę...

— Posiada pan kennkartę? — przerwała referentka. — To czego pan od razu nie mówił? Kennkarta stanowi dowód osobisty nie gorszy od palcówki...

Kiedyś odeszli od kasy, Kazio zauważył, że nie rozumie, w jaki sposób — trzy lata po odzyskaniu niepodległości — karta rozpoznawcza G. G. zastępuje nadal polski dowód osobisty. Odpowiedź na to znaleźliśmy przeglądając karty kennkarty, na drugiej stronie, której stało jak „byk”: „GULTIG BIS 11 JUNI 1948”, co „po naszymu” znaczy: „WAŻNA DO 11 CZERWCA 1948”...

E. Tam.

„Żelazna kurtyna“ reakcji

**Zachodnie metody zamykania granic
Wstęp tylko dla elementów profaszystowskich**

W czasach, gdy „demokracje zachodnie” nie były jeszcze oświadczone przez przelatywczą i nie cierpiały na ostre ataki obłądki antykomunistycznej, otrzymanie wizy wjazdowej do Francji, Anglii, USA było raczej zwykłą i niezbyt uciążliwą formalnością, polegającą przede wszystkim na uiszczeniu opłaty za przybicie stempla w tym czy innym konsulacie.

Obecnie, te idylliczne stosunki zmieniły się radykalnie, zwłaszcza od czasu „demokracji zachodnie” stanęły pod znakiem „doktryny Trumana” i „planu Marshalla”. Dzisiaj wszystkie te kraje, maszerując i marszalizując w zgodnym orydyku, czynią wszystko co w ich mocy, by utrudnić albo i uniemożliwić ludziom z nie-dolarowego świata dostęp i dojazd na obszary państw zachodnich.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad obrzydliwymi szukaniami, zastosowanymi wobec Ireny Joliot-Curie i Louis Sillanta przez policję nowojorską, mimo że osobistości te miały wizy w zupełnym porządku. Nie będziemy też rozpamiętywać sprawy nieudzielenia wiz wjazdowych socjalistom polskim i czechosłowackim na konferencję międzynarodowego biura socjalistycznego w Londynie, — tym bardziej, że w wyniku tej konferencji socjaliści polscy i czechosłowaccy opuścili definitywnie „gościenną” instytucję pp. Bevinów, Blumów i Schumacherów.

Są jednak nowe fakty, ilustrujące znakomite metody i sposoby homeryckiej wojny wizowej. Rząd francuski odmówił udzielenia wiz delegacjom polskiej, jugosłowiańskiej i węgierskiej na międzynarodowy zjazd w sprawie pomocy dla Grecji Demokratycznej, który od był się parę dni temu w Paryżu. Przeniknąć poza francuską „żelazną kurtynę” udało się jednemu jednemu tylko Polakowi, który szczęśliwie był posiadaczem paszportu dyplomatycznego. Mało tego — tenże rząd Schumana — Bluma odmówił również wiz wjazdowych 50 artystom bułgarskim, którzy mieli wziąć udział w festiwalu młodzieżowym w Paryżu... Dależy ciąg, oczywiście, nastąpi. Już nie tylko działacze i politycy, ale nawet śpiewacy i tancerze z krajów demokratycznych uznani zostali przez reakcję Zachodu za element niepożądany, ba! i niebezpieczny dla

wzorzowej, integralnej „demokracji zachodniej”.

Tymu urzędników i policjantów, zajmujących się w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie badaniem „prawowierności” wizowych petentów, nie zawezw jednak okazują względem nich twarde i nieczułe serce. Gdy chodzi o różnych Mikołajczyków, Tealariów, Puenderów i Du chaczków, możni władcy wizowi manifestują maksimum pospiechu, gorliwości i uprzejmości. Komieważerom międzynarodowej reakcji udziela się szybko i skutecznie wiz, dokądkolwiek tylko jechać zapagną, daje im się niekiedy samoloty rządowe do dyspozycji, przyjmuje się ich gościnnie i gorąco.

Mając to wszystko na uwadze, trudno nie dojść do wniosku, że — aby uzyskać względnie „demokracji zachodniej” i wizy na paszporty od jej czynników urzędowych, najlepiej być dziś reakcjonistą, neo-faszystą, lub co najmniej gorliwym zwolennikiem „planu Marshalla...”

Bardzo śmieszna jest ta „obronna” taktyka „demokratów zachodnich” i — rzecz jasna — nic prócz kompromitacji przynieść im nie może.

Wielki krok naprzód

**„Nie chcemy być na szarym końcu“
PZPB w Zgierzu walczą o plan**

Chyba nie wielu z nas się orientuje, że swetry, pończochy, bielizna wyrabiane są przez właśnie te specjalne przędzy, którą dostarcza nasz niedaleki sąsiad — PZPB w Zgierzu.

Załoga PZPB w Zgierzu rozważa jest trochę na prasę.

— Gdy piszecie o przemyśle bawełnianym i jego osiągnięciach, to zawsze wtracacie, że do zakładów nie wypełniających planu należy nasza fabryka — skarży się jeden z towarzyszy.

No cóż. Była to przecież prawda — stwierdza przewodniczący Rady Zakładowej — nie najlepiej pracowaliśmy. W roku ubiegłym planu nie wykonaliśmy. W styczniu mieliśmy 78,7 proc. planu, a w lutym wykonaliśmy plan w 87,5 proc. Nic dziwnego, że wszyscy mieli nas „na językach”. Ale od pewnego czasu widzimy znaczną poprawę. Dokonana niedawno zmiana w kierownictwie również przyczyniła się do zmiany warunków pracy i powiedziemy więcej — do zmiany ATMOSFERY w fabryce.

I w rezultacie w marcu osiągnęliśmy już znaczną poprawę, a w pierwszej dekadzie kwietnia wykonaliśmy założone przez nas zadanie w 97,8 proc. Jednym słowem zbliżamy się do upragnionej siłki. Wczoraj np. mieliśmy już dziewięćdziesiąt dziewięć i jedną dziesiątą proc. Już tylko ułamki procentu dzieli nas od pierwszego naszego celu — wypełnienia swych zobowiązań.

Byli tacy, którzy mówili, że główną przyczyną nie wypełnienia planu jest brak siły roboczej niezbędnej dla pełnego uruchomienia trzeciej zmiany. Rzeczywiście, w miejsce zaplanowanych 76.000 wrzecion kreśliło się ich w fabryce tylko 61.000. Obniżyło to, rzecz prosta, jej możliwości produkcyjne i wpłynęło na zamatanie planu produkcyjnego w ubiegłym

miesiącu.

Ale z drugiej strony, gdy przyszedł nowy dyrektor techniczny, tow. Stańczyk, i skontrolował maszyny w oddziale przygotowawczym stwierdził, że wałki rozciągowe na wszystkich prawie maszynach są źle nastawione. Po przesławieniu wałków podniósł się wydajność pracy.

I oto w przeciągu dwóch miesięcy wzrosła przeciętna dzienna wytwórczość przędzy z 6.300 kg do 8.000 kg. Ten poważny wzrost produkcji nastąpił przy tym samym współczynniku uruchomienia i przy tej samej ilości robotnic, co poprzednio. Niezależnie od zwiększenia produkcji osiągnięto również poważną poprawę jej jakości. Odsetek pierwszego gatunku tzw. pręmy wzrósł z 65 proc. w lutym do 95 proc. w kwietniu. Oczywiście, nie bez wpływu pozostawał tu i gatunek surowca, ale mimo wszystko nie ulega wątpliwości, że usprawnienie procesu produkcji przyczyniło się do podniesienia jakości przędzy.

Jeszcze jedno. Do niedawna robotnice fabryki zamieszkałe w Ozorkowie (a jest ich około 200), pracujące na drugiej zmianie, zmuszone były porzucić pracę na pół godziny przed gwizdkiem, gdyż ostatni tramwaj odchodził do Ozorkowa o godz. 20.50. Wekutek interwencji kierownictwa fabryki przesunęła Dyrekcja Tramwajów czas odejścia ostatniego wozu o 20 minut. Przyczyniło się to do znacznego podniesienia dyscypliny pracy i lepszego wykorzystania czasu roboczego. Przesunięcie odejścia ostatniego pociągu jeszcze o 20 minut rozwiązałyby całkowicie to zagadnienie. I dlatego zarówno dyrekcja PZPB w Zgierzu, jak i robotnicy proszą o przeprowadzenie tej stosunkowo niewielkiej zmiany w rozkładzie jazdy.

Czy to wszystko oznacza, że PZPB w Zgierzu

rozdoszły już do kresu swych możliwości produkcyjnych? Sądzę, że nie. Jeśli istnieją fabryki, które od wielu miesięcy wykonują swe plany z nadwyżką, to dacieżoby do nich nie miały należeć PZPB w Zgierzu?

Fabryka rozporządza tak poważną rezerwą, jak 15.000 nieczynnych wrzecion z trzeciej zmiany. Uruchomienie tych wrzecion pozwoli na dalsze podniesienie produkcji w granicach 20 procent. Wzrost dyscypliny pracy jest niemniej ważnym czynnikiem.

Wydaje mi się również, że indywidualne współzawodnictwo nie nabrało jeszcze należytego rozpędu. Wprawdzie dziś rozwinięto się ono już nieco w potównaniu z grudniem ubiegłego roku, kiedy to w fabryce, zatrudniającej 1.400 osób, współzawodniczyło aż... 10 robotnic. Ale i dziś ilość współzawodniczących nie przekroczyła 129 osób, co jest cyfrą stanowczo za małą w stosunku do tak licznej załogi.

Wszystko to wskazuje, że współzawodnictwo w pracy w PZPB w Zgierzu rozwija się po niepełnie właściwych torach i że uległo ono pewnym zniekształceniom.

Opinia publiczna znana są nazwiska słynnych przodków pracy i rekordzistów w Zgierzu: Marli Podradzińskiej, Antoniny Nowak, Franciszki Korczyńskiej i wielu innych. Nazwiska ich do niedawna często zdobyły Tablicę Zwycięzców. Ostatnio z winy jakiegoś urzędnika meldunki o wyczynach czolowych robotnic w PZPB w Zgierzu nie docierała do prasy. Trzeba by było, aby i tą sprawą zajęły się odpowiedzialnie czynniki.

Pomimo wytkniętych braków (któż z nas jest zupełnie od nich wolny), trzeba stwierdzić, że PZPB w Zgierzu zrobiły w ciągu ostatnich kilku miesięcy wielki krok naprzód i chyba nigdy nie będą już więcej tkwić na szarym końcu.

GEN. MIECZYŚLAW MOCZAR

10

**W WALCE
O NIEPODLEGŁĄ
BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ -
W AKCJI BOJOWEJ**

„Niech panowie z Londynu dumają jak ciemnieć dalej Polski Lud, niech faszystom na śmierć nas wydadzą władzy nie da już im żaden cud. Pieśń zwycięstwa niech zabrzmi wokół. My za wolność idziemy na bój, do twierdz przypuścimy szturm do więzień i do turm, na bój, na bój, na krwawy bój, hej ludu zbrój się zbroj! Partyzanci Armii Ludowej w bojach kuja przyszłości swój los, by bez panów, burżujów i wojen świat wyryżyc i prawdzie dać głos. Pieśń zwycięstwa niech zabrzmi wokół i t. d.”

Pieśń ta na bojową nutę „Marsylianki” była dobrym lekarstwem. Śpiewali ją chorzy i ranni, a jakże często jakiś partyzant przeziębiony i zachrypnięty, który nie mógł wykszusić ani jednego słowa, ale zasugerowany melodią poruszał bezwładnie wargami.

Noc była widna. Blask księżycy oświecał wierzchołki drzew, które rzucały wydłużone cienie, stwarzając nastrój tajemniczy... Wokół panowała cisza...

Po przybyciu na polanę, bataliony zajęły swą stanowiska na brzegach otaczającego lasu.

Na polanie pozostała jedna kompania, która miała zadanie przygotować ogniska i w oznaczonym momencie jednocześnie podpalić. Przy każdej kupce chrustu siedziało dwóch ludzi z zapalkami i czekali na rozkaz podpalenia ognisk.

Kilku z plutonu zwiadowczego na koniach wbiegło się w las.

Zadanie ogólne brzmiało: wszyscy mają liczyć ile każdy samolot będzie zrzucał spadochronów i udać się tam, gdzie one spadają. Hasło tego wieczora — „do pięciu”.

Podano do wiadomości wszystkim oficerom i żołnierzom, że jeden spadochron będzie zrzucony z człowiekiem. Należy go

rozpoznać i biec za tym spadochronem, by go w żadnym wypadku nie zgubić.

W 1943 r. miałem taki wypadek na Lubelszczyźnie, że w czasie odbioru zrztu ludzi, jeden ze spadochroniarzy — kobieta, spadając głęboko w las, zawisła na bardzo wysokiej sosnie. Krzyczeliśmy, szukając niefortunnego skoczka całą noc, aż dopiero nad ranem znaleźliśmy ją omdlającą 30 mtr. nad ziemią.

Było to w lasach Parczewskich, w okolicy Wiadowa.

Doświadczenie nauczyło nas, że nie wolno zgubić z oczu skaczącego z samolotu człowieka.

Gdy wszyscy zostali przeinstruowani i każdy stał na swym posterunku, położyliśmy się z „Jankiem” i „Marianem” spokojnie na środku polany i mileżą nadśluchwaliśmy. Iż to razy zostaliśmy oszukani przez szum lasu, który poruszając swymi konarami, wygrywał wszystkie melodie. Jeśli chciałeś znaleźć w tym szumie leśnym melodię silnika samolotowego, to i ją można było usłyszeć.

Ze Starachowic przybył aktyw Polskiej Partii Robotniczej po to, by otrzymać broń doszlusować do oddziałów A.L.

Grupą dowodził tow. „Suchy”, którego nazwiska nie znam. Tow. „Suchy” zapoznał się z nami i natychmiast opowiedział nam co słychać w Radomiu.

„Sytuacja na froncie musi być katastrofalna dla Niemców, ponieważ policja polska masowo ucieka ze służby, a niektórzy nawet chcieliby dołączyć się do oddziałów partyzanckich. Sami Niemcy zachowują się tak, jakby za kilkanaście godzin mieli wejść „Sowieci”. Przyprowadziłem

tu z sobą jednego porucznika z przed wojny. Do naszej organizacji wstąpił kilka miesięcy temu i prosił mnie, bym go zabrał do oddziału. Nazywa się Łazarski Bolesław, ps. „Chmura”.

„A no daj go tu” — mówi „Janek”.

Zobaczyliśmy oczywiście nie „Chmurę”, lecz „Chmurkę”, tak go też nazywaliśmy już do końca wojny.

Był to miły chłopiec, wszyscy go bardzo polubiliśmy.

„Chmura obecnie służy w lotnictwie. Natomiast ppik. tow. „Suchy” w kilka dni po tej rozmowie zginął w walce z Niemcami).

Gawędzimy sobie tak z nowoprzybyłymi, gdy nagle...

Nagle, gdzieś jeszcze daleko zawarczą, tym razem prawdziwy głos motoru. Po chwili nieco przycichł, poczym znów się odezwał, coraz głośniejszy i potężniejszy, aż wreszcie zrozumieliliśmy, że leca nareszcie. Wszyscy zerwaliśmy się na równe nogi.

Kilometr, może półtora nad lasem, przesunęła się maleńka, czarna plamka na zachód. Wycelował dobrze. Tylko za mocno na północ. Komenda: „nie palić”. Należy się upewnić, czy czasem nie są to bombowce niemieckie, które mogły nam posłać innego rodzaju „zrzut”. W taką gościnnie w bierali się zawsze „Duglasy”, które można było rozpoznać po sylwetce i szumie motoru. Zawraca. To napewno nasz. Szuka nas! Tym razem zawraca na południe i biorąc kurs na wschód trafia wprost nad polanę. Teraz zobaczyliśmy wszyscy „krowę” (tak nazywaliśmy „Duglasy”). Komenda: Ognia

(D. c. n.)

Kronika Tuszyna

MŁODZIEŻ SZKOLNA TUSZYŃNA BIERZE UDZIAŁ W AKCJI ZALESIENIA NIEUŻYTKÓW

Zarząd Miejski w Tuszynie w porozumieniu z władzami miejscowych szkół podjął trzydniową akcję zalesiania nieużytków. Do pracy przystąpiła młodzież klas: 6, 7 i 8 szkół powszechnych w Tuszynie i Poddębnie oraz uczniowie szkoły zawodowej. Każda szkoła poświęciła tej pracy jeden dzień. W wyniku akcji zalesiono 6 hektarów nieużytków pod tuszynie, sadząc ogółem 34 tysiące sadzonek. Należy podkreślić zapał z jakim młodzież podjęła się tej wielce pożytecznej pracy. (ar)

ŚWIĘTO LASU W TUSZYŃNIE

Dnia 24 kwietnia br. Tuszyn będzie obchodził uroczyste tegoroczne Święto Lasu. W programie przewidziane są okolicznościowe przemówienia, oraz sadzenie drzew. Szczegóły uroczystości zostaną ogłoszone później.

Komitet obchodu Święta Lasu zwraca się do społeczeństwa tuszyńskiego z apelem o jak najliczniejsze wzięcie udziału w obchodzie. (ar)

Towarzystwo Burs i Stypendiów opiekuje się pięciu tysiącom wychowanków

W dniu 21 bm. rozpoczął się w całym kraju 3-ci Tydzień Towarzystwa Burs i Stypendiów, który trwać będzie do 27 bm. W tym okresie TBS zorganizuje liczne akademie, imprezy dochodowe oraz zbiórki publiczne, zbiórki w szkołach, instytucjach, urzędach, sklepach, jak również rozsprzedaż specjalnych znaczków.

Całkowity dochód ze wszystkich imprez i zbiórek przeznaczony jest na budowę burs i na stypendia dla uczącej się, niezamożnej młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Towarzystwo Burs i Stypendiów w miarę zwiększania środków finansowych rozbudowuje stale swą działalność i obejmuje opieką coraz większą liczbę uczącej się niezamożnej młodzieży chłopskiej i robotniczej.

TBS powstało w 1946 r. i dotychczas zorganizowało 14 oddziałów wojewódzkich, 170 oddziałów powiatowych i 570 oddziałów gminnych. Założyło i prowadzi 48 burs. Odbudowy burs dokonano kosztem 100 milionów zł. W bursach tych mieszka około 5 tys. młodzieży, co stanowi ok. 26 proc. młodzieży, zamieszkującej w różnego rodzaju bursach na terenie całego kraju.

Opieką stypendialną obejmuje TBS 3.500 młodzieży. Wysokość stypendiów wynosi miesięcznie od 2.000 do 4.000 zł, a ogólna suma wypłacana miesięcznie na stypendia przez Towarzystwo prze-

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA I NARODU.

Wzorowa wieś polska

pokazana zostanie społeczeństwu na Wystawie Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu

Niezwykle interesująco zapowiada się dział rolny Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu.

Część tego działu znajdzie pomieszczenie w b. hali sportowej na terenach wystawy „A”.

Barwne wykłady, plansze i makietki zaznajomią zwiedzających z podstawowymi zagadnieniami produkcji rolnej i wyżywienia.

Dział ten uzupełni pokaz dorobku polskiego w rolnictwie na Ziemiach Odzyskanych, mieszczący się na terenach wystawy „B”.

Zobaczymy tu m. in. wzorową zagrodę wiejską projektowaną przez Z. S. Chł. wraz z inwentarzem żywym i martwym, wzorową stacją maszyn i narzędzi rolniczych, zorganizowaną przez T. O. R., ponadto Związek Samopomocy Chłopskiej przed-

stawi wzorowy ośrodek społeczny wsi, a więc: świetlice, biblioteki itp. Uwzględnione tu będzie również zagadnienie oświaty rolniczej.

W ramach wystawy zorganizowany będzie również szereg pokazów hodowlanych. Majątki Państwowe, Związku Samopomocy Chłopskiej i indywidualni gospodarze dostarczą okazów koni, bydła rogatego, trzody chłewnej i drobiu. Specjalnie ciekawie zapowiadają się pokazy zwierząt futerkowych. Na Ziemiach Odzyskanych istnieją bowiem hodowle srebrnych, platynowych i niebieskich lisów, nutrii, bobrów i wydr.

Zilustrowana będzie również przez służbę weterynarii i Stacje Ochrony Roślin ochrona produkcji roślinnej i zwierzęcej. Będziemy mogli zobaczyć wzorową lecznicę weterynaryjną oraz Stację Ochrony Rolin, która na poletkach demonstracyjnych przedstawi sposoby walki ze szkodnikami roślinnymi. Wystawione będą wszelkiego rodzaju aparaty do walki ze szkodnikami. Na terenach wystawowych czynna będzie również Stacja Oceny Nasion. Ponadto Państwowe Zakłady Chowu Koni przedstawią swój dorobek.

Rybolówstwo Ziemi Odzyskanych przygotowuje szereg ciekawych pokazów. Zobaczymy stacje zarybieniowe, sztuczne wylęgarnie oraz akwaria z fauną i florą wód Ziemi Odzyskanych. Nad stawem będzie wzniesiona chata rybacka.

Również Lasy Państwowe przygotowują pokazy swojej produkcji.

Brzeziny

Kurs Przyniesienia Rolniczo-Wojskowego

Z końcem ubiegłego miesiąca odbył się w sali Powiatowej Rady Narodowej w Brzezinach trzydniowy kurs Przyniesienia Rolniczo-Wojskowego pod kierownictwem ob. Józefa Okoniewskiego. Stu uczestników kursu otrzymało zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. Zwiedzili oni znajdującą się w Brzezinach jedną z naj-

lepiej urządzonych mleczarni. Wykłady obejmowały tematy społeczno-polityczne, wychowawcze i fachowe. Przy pożegnaniu młodzież wyraziła organizatorom kursu podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznała oraz chęć częstszego korzystania z podobnych kursów. (ar)

kracza 9 milionów zł. Wszystkie stypendia są zwrotne w okresie 15 lat od ukończenia szkoły przez stypendystę.

Jeżeli chodzi o plany na rok bież., to Towarzystwo projektuje uruchomić do września 10 nowych burs. Na budowę tych burs TBS otrzymało dotację pań-

stwową z planu inwestycyjnego w sumie 26 milionów zł. Rozbudowana zostanie również akcja stypendialna. Funduszy na zwiększenie stypendiów dostarczą w znacznej części zbiórki i imprezy, urządzone w okresie Tygodnia TBS, w dniach od 21 do 27 bm.

Tydzień Ziemi Zachodnich w Zgierzu

W ubiegłym tygodniu bm. zorganizowany został w Zgierzach „Tydzień Ziemi Zachodnich”. Akcję „Tygodnia Ziemi Zachodnich” zainaugurował w dniu 10.IV 1948 r. o godz. 18.30 capstrzyk, w którym wzięły udział delegacje partii politycznych, Związków Zawodowych, Wojska Polskiego, organizacje młodzieżowe i społeczne.

skiego mjr. Chęciński. Mówcy podkreślali w swoich przemówieniach znaczenie W uroczystościach wzięły udział wielotysięczne rzesze mieszkańców Zgierza. Pochód wyruszył z dziedzińca gimnazjum ogólnokształcącego im. Staszica, przeszedł ulicą Długą w kierunku Starożytności.

Do zebranych tłumów przemówili: przedstawiciel Okr. Zarządu PZZ. ob.

Tomalezyk i przedstawiciel Wojska Polskiego nie Ziemi Zachodnich będących podstawą rozwoju gospodarczego, politycznego i społecznego Rzeczypospolitej. Ziemia Zachodnie dzięki swoim bogactwom przemysłowym i naturalnym dają wielki wkład w odbudowę zniszczonego przez wojnę i okupację kraju. W przemówieniach podkreślone zostało niebezpieczeństwo odradzającej się przy czynnym poparci państw anglosaskich agresji niemieckiej.

Wzmocniona czujność narodu polskiego i aktywny udział mas pracujących w odbudowie Ziemi Zachodnich jest obowiązkiem każdego Polaka, dającym gwarancję utrwalenia naszej suwerenności.

W czasie trwania akcji organizowano w Zgierzach zbiórki pieniężne przeznaczone na odbudowę Ziemi Zachodnich.

czony na odbudowę Ziemi Zachodnich.

Tydzień Ziemi Zachodnich zakończony został w Zgierzach uroczystą akademią, która odbyła się w dniu 18 bm. w sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. Na uroczystości przybyły liczne delegacje robotników, przedstawiciele partii politycznych, władz miejscowych, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Obok referatu o znaczeniu Ziemi Zachodnich wygłoszonego przez ob. Matulego przedstawiciela Okr. Zarz. PZZ, wygłosił przemówienie kpt. WP. ob. Szmi-giel, który walczył pod dowództwem gen. broni Karola Świerczewskiego na szlaku bojowym II-giej armii. Mówca podkreślił wielkie zasługi zmarłego generała w walce o Ziemię Zachodnią, o granice na Odrze i Nysie. „Pamięć o wielkim generale — powiedział mówca — wiąże się z naszymi wiekopomnymi zwycięstwami nad barbarzyńcą Niemcem i czczona będzie po wieki przez pokolenia naszego narodu”.

Uroczystości zakończona została częścią artystyczną wykonaną przez żołnierzy WP deklamujących, przy współudziale orkiestry wojskowej utwory poświęcone pamięci wielkiego generała.

Na uwagę zasługiwały utwory muzyczne wykonane przez członka miejscowego koła ZWM. kol. Bujalę. ST.

Powiat brzeziński sadi lipę i morwę

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbyła się w Brzezinach konferencja przewodniczących Miejskich i Gminnych Rad Narodowych z terenu powiatu brzezińskiego.

Na konferencji zostało odczytane sprawozdanie z rozpoczętej akcji pomocy sąsiedzkiej, która jest przeprowadzana według z góry przygotowanych planów. — Uchwalono również przystąpienie do kampanii zasiewu buraków cukrowych oraz maku i roślin oleistych.

Następnie uchwalono masowe sadzenie w powiecie brzezińskim lipy oraz morwy. Lipa zostaną obsadzone drogi. Wybór padł na nią ze względu na jej znaczenie dla pszczelnictwa i leśnictwa.

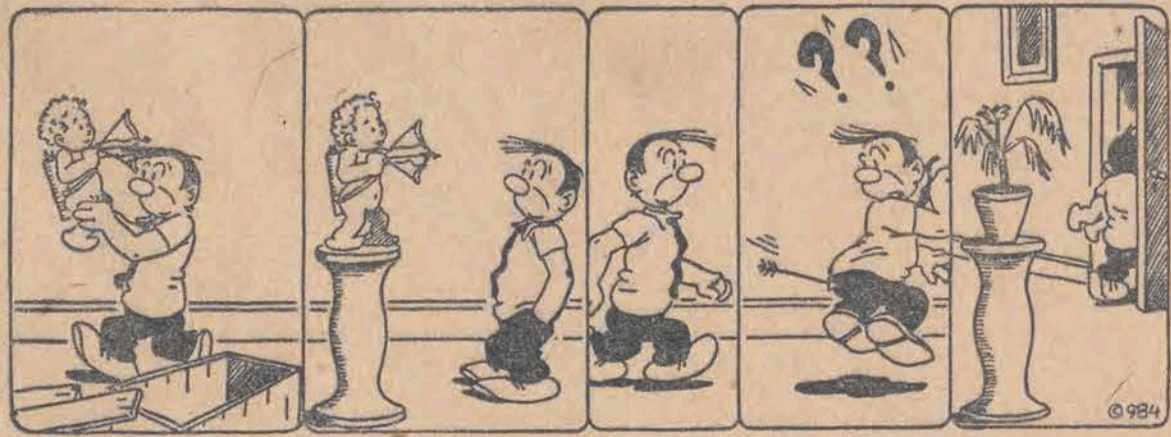
Plantacje morwy zostaną zaprowadzone przy wszystkich szkołach w powiecie. Zachętą do jej uprawiania powinno być to, że morwa może rosnąć na każdym gruncie, nie marznie i łatwo się aklimatyzuje. (ar)

Komunikat

Wydziały: Organizacyjny i Propagandowy KWPPR w Łodzi podają do wiadomości, że w sobotę 24 kwietnia rb. o godzinie 9 rano odbędzie się w świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 55 odprawa II-sekretarzy, instruktorów propagandy i przewodniczących sekcji propagandy i instruktorów kolportażu Komitetów Powiatowych i Miejskich PPR.

Obecność obowiązkowa. Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi Wydziały: Organizacyjny i Propagandy Według dekretu z dnia 3 kwietnia

Przygody Jasia Wierciny



D — 025563 Ładny posażek! Niech stoil! Już! Co to? Dam ja ci!

MARIA BILIŃSKA-RIEGEROWA—BOHDAN WODICZKO

Jak już donosiliśmy, na jutrzejszym koncercie symfonicznym wystąpi gościnnie znana pianistka polska Maria Bilińska-Riegerowa, która odegra z akompaniamentem orkiestry dwa dzieła Chopina: Wielkiego Poloneza Es-dur ze wstępem Andante spianato, oraz Krakowiaka w formie Ronda.

Program zawiera prócz tego sławną uwersturę Glinki do op. „Ruslan i Ludmiła” oraz pogodną VIII Symfonię Beethovena. Orkiestrą dyrygować będzie kapelmistrz Filharmonii Bałtyckiej Bohdan Wodiczko. Bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk”, Narutowicza nr 20. 2607-k

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś z powodu próby generalnej „Otella” teatr nieczynny.

ARCYZDIEŁO SZEKSPIRA NA SCENIE P. T. W. P.

Wczesny renesans — Wenecja, Cypr — oto czas i miejsce akcji „OTELLA”. Tę jedną z najpiękniejszych tragedii Szekspira zobaczymy już w sobotę, dnia 24 b. m. na scenie Teatru Wojska Polskiego. Oprawę sceniczną i kostiumy skomponował Otto Akser. Główne postacie tworzą: Leon Pietraszkiewicz (Otello), Henryk Borowski (Jago) i Halina Kosso-budzka (Desdemona). Reżyseruje Henryk Szeleński.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 15 i 19 min. 15. „OMYŁKA”. Wszystkie miejsca wyprzedane.

Passe-partout niezawne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Mellina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Melliny. Dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19,15, a w niedzielę o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA”, operetka w 3-ach aktach J. Straussa.

Teatr „SYRENA”, Traugutta 1

Ostatnie 4 dni! Nieodwołalnie do niedziel, dnia 25 b. m. włącznie „AMBASADOR”. Barwna groteska dyplomatyczno-satyryczna Z. Gózdawy i W. Stępnia. Udział bierze cały zespół „SYRENY”, balet i orkiestra. Początek o godz. 19,30.

Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej. Tel. 272-70.

W środę, dnia 28 b. m. premiera komedii „Dobrze skrojony frak”.

Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-00

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG”.

Repr. CYRK Nr 1, Plac Leonarda

Codziennie o g. 19,15 wielki program atrakcyjny pod dyr. Din-Dona.

ODBUDOWA KABLA Warszawa — Olsztyn.

Do ważniejszych robót, jakie Ministerstwo Poczty i Telegrafów prowadzi obecnie w zakresie odbudowy dalekosiężnych kabli podziemnych, należy odbudowa kabla podziemnego 112 parowego o dł. 250 km na odcinku Warszawa — Ciechanów — Olsztyn. Kabel ten wraz z odbudowanym już odcinkiem Olsztyn — Malbork stworzy drugą drogę kablową z Warszawy do Gdańska i Gdyni.

Ze sportu



Za 10 dni Start!

Przedstawiamy kolarzy CSR, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii startujących w międzynarodowym wyścigu Warszawa - Praga - Warszawa



E. Norhadian 5-krotny mistrz Rumunii

WARSZAWA (obsł. wł.). — Ekipa kolarzy jugosłowiańskich którzy będą startować w wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa, przyjeżdżie do stolicy Czechosłowacji w dniu 24 bm. Z Jugosławii przyjeżdżie 20 kolarzy i 6 osób towarzyszących ekipie wraz z przedstawicielem FISAY — Mirko Krecicem. 10 kolarzy jugosłowiańskich uda się pociągiem do Warszawy, dokąd przybędą 26 bm. Wraz z kolarzami jugosłowiańskimi przyjeżdżie do Warszawy 15 zawodników czeskich którzy również wezmą udział w wyścigu na trasie Warszawa — Praga.

Ustalony przez czeską Unię Kolarską skład drużyn na oba wyścigi przedstawia się następująco:

SKŁADY DRUŻYN CSR

Wyścig Warszawa — Praga: I-sza drużyna: Vesely, Cibula, Bohdan, Pavlas; II-ga drużyna: Bruzek, Ridky, Zika, Dolezalik, Loos. Indywidualnie startują: Kovanda, Publicky, Magula, Rost, Faigl (Capek).

Wyścig Praga — Warszawa: I drużyna: Chvojkó, Sosik, Kebric, Pavic, Siagal; II drużyna: Aubrecht, Holubec, Pataglia, Bartos, Vican; indywidualnie — Kiejav, Hecceg, Vaverka, Stepanek, Konarek (Bartunek).

KTO PRZYJEDZIE Z JUGOSŁAWII?

Bułgaria zawiadomiła Komitet Organizacyjny wyścigu, że przyśle 16-tu zawodników, przy czym 6-ciu startować będzie indywidualnie, Rumunia natomiast ma być reprezentowana przez 10-ciu kolarzy. Ze względu na odbywające się obecnie eliminacje, mające na celu ustalenie drużyn narodowych tych krajów, nazwiska zawodników nie są jeszcze znane. Z Jugosławii spodziewać się należy m. in. przyjazdu: Podreckiego („Partyzant”), Prosinika („Sloven” Zagrzeb), Strassina („Dynamo” Za-

grzeb”) i Zorica („Metalac” Belgrad). Kolarze ci mają w swej karierze najwięcej sukcesów. Podrecki zdobył w ubiegłym roku mistrzostwo na Igrzyskach Bałkańskich w wyścigach szosowych, oraz jest mistrzem szosowym Jugosławii. Prosiniek, drugi w ubiegłym roku na Igrzyskach i na mistrzostwach słowiańskich w Pradze, wygrał bieg dookoła Rumunii oraz wyścig Belgrad—Budapeszt. Strassin zajął trzecie miejsce w Igrzyskach oraz zdobył wicemistrzostwo Jugosławii. Zoric jest szeszoletnim górskim mistrzem Jugosławii i Serbii.

MISTRZOWIE BUŁGARII I RUMUNII

Spśród czołowych kolarzy bułgarskich wymienić należy: Mitova („Sparta” Varna) — siedmiokrotnego mistrza Bułgarii, Konstantinova („Lioubielav” Bourgas), Angelowa („Sportist” Sofia), oraz obiecującego kolarza, 24-letniego Dimowa („Levski” Sliven). Kapitanami drużyn będą Konstantinov i Mitov.

Wśród kolarzy rumuńskich startować będą: 5-krotny mistrz kraju Norhadian, który był czwartym w ub. roku na Igrzyskach Bałkańskich, a w 46 roku wygrał wyścig dookoła Rumunii, — oraz Niculescu, 5-krotny mistrz Rumunii w biegach na przełaj (kolarskich).

W Katowicach, tak jak w Warszawie...

Czesi strzelali ale mało trafiali Janik moralnym zwycięzcą meczu Praga - Śląsk

W uzupełnieniu podanego wczoraj wyniku meczu piłkarskiego Praga — Śląsk podajemy dalsze szczegóły tego spotkania, które wywołało wielkie zainteresowanie w całej Polsce. Przypomnijmy wynik 2:1 dla Śląska.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Praga — Kabicek, Zastera, Kollar, Kolski, Manko, Koubek, Bradac, Samberger, Bican, Cejp, Kokstein. Po przerwie zamiast Kollara grał Kocourek, Koubka zmienił Bradac, a na lewym skrzydle miejsce Bradaca zajął Hronek. W dwunastej minucie po przerwie wskutek kontuzji opuścił boisko Cejp; zastąpił go Vacek.

Śląsk — Janik, Janduda, Gebur, Suszczyk, Andrzejewski, Gajdzik, Przecherka, Muskała, Alszar, Pytel, Barański. W trzeciej minucie po przerwie kontuzjowanego Andrzejewskiego zastąpił Bartula. W trzy minuty później Alszera wymienił Spodzieja.

JANIK NAJLEPSZY

Z drużyny zwycięskiej wyróżnił się bramkarz Janik, który głównie przyczynił się do zwycięstwa. Po przerwie Czesi strzelali bardzo często, lecz Janik zawsze był na miejscu. Przynać trzeba, że w kilku, zdawałoby się, beznadziejnych sytuacjach, pomocą dla bramkarza był pech strzałowy Czechów. W obronie, grającej bez



JANIK

Uwaga kolarze Z. K. S. „Odzież”!

Podaje się do wiadomości wszystkim kolarzom Klubu Sportowego „Odzież”, że wybór kierownictwa sekcji kolarskiej odbędzie się w dniu 23 kwietnia 1948 roku o godzinie 18.30. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

zarzutu, Janduda i Gebur stanęli na wysokości zadania. Z pomocników lepszym był Suszczyk. Gajdzik grał poprawnie. Motorem ataku byli obaj łącznicy Pytel i Muskała. Spodzieja który zastąpił Alszera, wypadł słabiej od swego poprzednika. Ze skrzydłowych lepszym był Przecherka.

I ZNOW BICAN

W drużynie czeskiej w ataku wyróżnił się Bican, który jednak pechowo strzelał. Bramkarz bronił pewnie i nie ponosił winy za puszczoną bramki. Najlepszą linią drużyny była obrona gości, która grała dość ostro, co spowodowało kontuzję kilku polskich zawodników. Pomoc i atak grały poprawnie. Ze skrzydłowych lepszym był Kokstein.

Automobiliści jadą do Poznania

Automobilklub Polski Oddział w Łodzi zawiadamia, że w dniu 24 kwietnia br. Oddział Wielkopolski A. P. organizuje zjazd plakietowy do Poznania z okazji Targów Międzynarodowych.

Założenie zjazdu przebycie największej ilości kilometrów w najkrótszym czasie. Trasa dobrowolna.

Zapisy i informacji udziela A. P. Oddział w Łodzi, ul. Kilińskiego 61 (tel. 272-81), w godzinach 18 — 20.

BARBARA DAŁA SIĘ SKUSIĆ...

OITAWA (obsł. wł.) Barbara Ann Scott, mistrzyni świata, Europy i Kanady w jeździe figurowej pań na lodzie zdecydowała się przejść do obozu zawodowców.

JAK PADŁY BRAMKI?

Bramki padły w następującej kolejności: w 21-ej minucie Bican wystawił Cejpa, który z odległości 5 m. strzelił w lewy róg obok bezradnego Janika. W 30-ej minucie pada wyrównanie przez Alszera, który z dwóch metrów lokuje piłkę w siatce. W 37-ej minucie rzut wolny z odległości 20 m. Pytel zamienił silnym plasowanym strzałem w drugą bramkę dla Śląska.

Pisarski poważnie kontuzjowany

Po finałowym spotkaniu z Zagórkim, Pisarski został zabity przez lekarza, który stwierdził pęknięcie żebra przy kręgosłupie po nieprawidłowym ciosie w nerki. Po tym uderzeniu nastąpił wewnętrzny wylew krwi. Kuracja Pisarskiego potrwa około 2 miesięcy.



Pisarski

TRENINGI BOKSERÓW

Treningi sekcji bokserkiej LKS-u odbywają się w własnym boisku w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 18. Zarząd sekcji wywala wszystkich zawodników o punktualne i regularne uczęszczanie na treningi.

Trybuna wolności

B. RAJTONOW PUNKTUALNIE o 12-ej

PRZEKŁAD ST. POWOŁOCKIEGO

Komendant stał obrócony plecami do Heinza i przypatrywał się sobie w lustrze. Naczelnik gestapo niezdecydowanie stał na progu, nie wiedząc co począć. Jego prawa ręka błędziła w kieszeni, gdzie Heinz schował pieczęć. To wystarczyło, aby śledzący każdy jego ruch odbity w lustrze von Launitz głośno zawołał.

— Nim odejdziecie stąd, Heinz oddajcie mi pieczęć gestapo, którą w tej chwili się bawicie. I, wybaczenie poufałość, mała uwaga. Jesteście zbyt roztargnionym, aby mierzyć się śmiało z takim przeciwnikiem jak ja!

Heinz aż podskoczył z oszołomienia.

— O jakiej pieczęci mówicie? Co to wszystko oznacza?

— Nie bądźcie blaznem, Heine! — zawołał komendant, patrząc mu prosto w oczy. Przecież, dobrze widziałem, jak schowaliście pieczęć. A teraz widziałem ponownie jak nią się bawiliście. Ale ja bawiłem się przez cały czas waszym kosztem. I znów was oszukałem, mój biedny Heinz! Jednak nie jestem Launitz — jestem Jakowlew!

Chłód metalu otrzeźwił Heinza. Błyskawicz-

nym ruchem wy dobył rewolwer z futerału i głośno zawołał, celując wprost w pierś komendantowi.

— Ręce do góry, przeklęty szpiegu! I, o ile życie ci jest drogie, milcz! — szybko zbliżył się do telefonu i lewą ręką podniósł słuchawkę, nie spuszczać z oka Launitza, który z uśmiechem podniósł ręce do góry. — Halo! 224! Panie obersturmbahnführer? Tu mówi Heinz Jestem uwięziony przez Launitza w jego gabinecie. To nie jest Launitz, to — partyzant Jakowlew. Jego ludzie w tej chwili rewidują moje mieszkanie. Szukają szyfru. Proszę wysłać tam naszych żołnierzy. Szyfr jest schowany za portretem fuhrera, który wisi w salonie. Za portretem znajduje się specjalny safe. Proszę tylko nie tracić czasu!

— Dostyc, Heinz, dziękuję za informację. Nareszcie wiem, gdzie schowaliście szyfr, — powiedział nagle Jakowlew, opuszczając ręce.

Heinz momentalnie nacisnął cyngiel, ale strzału nie było.

— Schowajcie rewolwer. — uśmiechnął się Jakowlew, — nie jest nabitą. Nie zauważyliście nawet w zdenerwowaniu, że zamieni-

łem wasz rewolwer. Dałem wam swój, nie nabitą A wasz — leży tu, — i komendant poklepał po swojej kieszeni.

Heinz wściekle patrzył na tego dziwnego człowieka, obrzucając go spojrzeniem szacunku tego zwierza.

— Bądźcie lojalnym i rozumnym graczem, — rozkazał Jakowlew — Dajcie pieczęć!

Drżącą ręką Heinz wyciągnął z kieszeni pieczęć i podał ją, nie mówiąc ani słowa. Wyglądał nawpół przytomnie. Oczy jego przybrały niemal obłąkany wyraz.

— A jednak, przewidziałem wszystko dobrze, — zauważył Jakowlew, zbliżając się do biurka. — Wiedziałem, że będziecie telefonować do Rummla, aby uprzedzić go, żeby mógł ratować szyfr. A teraz — proszę odpocząć chwilę. Później dokończymy naszej ciekawej rozmowy. Będzie teraz nieco zajęty!

— Ty... wcielony diable... ty... — zdolał tylko wy dobyć z siebie zduszonym szepcieniem Heinz i runął zupełnie wyczerpany na tapczan.

To, co stało się dalej, wydało się Heinzowi jakimś nieprawdopodobnym złowieszczym koszmarem. Pokój zapelniał się mnóstwem ludzi. Wszyscy byli przebrani za policjantów, żołnierzy, oficerów niemieckich oraz gestapowców. Ale wszyscy mówili wyłącznie po rosyjsku, gdyż byli to przebrani partyzanci.

Jakowlew wysłuchiwał ich krótkiego sprawozdania, wydawał rozkazy i dyspozycje. Heinz musiał na własne oczy obserwować, jak wypisywano różne dokumenty i przepustki, na których stawiano pieczęć gestapo. Nie mógł poruszyć się z miejsca, gdyż na rozkaz Jakowlewa obok niego usiadł jakiś ogrom-

ny drab w mundurze SS-owca, który przy najmniejszym jego ruchu kładł mu na ramiona wielką łapę.

Ale najstraszniejsze przeżycie jeszcze czekało na Heinza. Przeżarzony do ostateczności, musiał wysłuchać następującej relacji.

— Melduję posłusznie, towarzyszu naczelniku, — rozległ się czysty radosny głos, — że więzienie już się znajduje w naszych rękach. Wypuściliśmy wszystkich naszych na wolność. Jednocześnie, zakończyliśmy minowanie wszystkich składów i ważniejszych instytucji, znajdujących się na terenie śródmieścia. Wybuch nastąpił o godzinie drugiej minut dziesięć.

— Widzisz, Andrzeju, — wesoło zauważył Jakowlew, szczerząc zęby w szerokim uśmiechu, — a ty wtapielesz czy osiągniemy powodzenie... A gdzie jest Hanna?

— Jestem tu, towarzyszu majorze, — usłyszał Heinz znajomy głos.

— Przywitajcie, Heinz, starą znajomą, — Jakowlew nagle przypomniał sobie o więźniu, — to Kowalenko, pamiętacie, którą własnoręcznie rozstrzelałem. Zmartwychwstała, jak widzicie. No, Hanno, opowiadaj, co wiesz!

Kowalenko w zwięzłej formie opowiedziała Jakowlewowi wiele ciekawych rzeczy. Na same ich brzmienie ciarki przeszły Heinza... Młoda partyzantka oznajmiła, że auto generała Scherwitza znajduje się już w pobliżu siedziby komendanta. Ochronę Scherwitza stanowią partyzanci, przebrani w mundury niemieckie.